Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 41. — ROK XLI.

PONIEDZIAŁEK

12 LUTEGO 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA SW. KRZYŻA L. 11

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 149.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranica	Przedpłat. zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

P. min. Pieracki o polityce wewnętrznej.

Na sobotniem posiedzeniu Sejmu w czasie debaty nad budżetem Min. Spraw Wewn. zabrał głos p. minister Pieracki i w dłuższem przemówieniu przedstawił swe poglądy na sytuację wewnętrzną. **P. minister zaznaczył na wstępie, że po raz trzeci występuje jako rzecznik budżetu M. S. Wewn.** Budżet ten w porównaniu z rokiem ubiegłym jest niższy o 7.594.000 zł., a **dalsza jego redukcja nie jest możliwa bez redukcji zadań, ciążących na administracji ogólnej, której możliwość — przynajmniej w obecnej chwili — nie wydaje się prawdopodobna.**

ZAŁOŻENIA POLITYCZNE M. S. WEWN.

Następnie p. minister przeszedł do założeń politycznych, według których rozwija się działalność jego resortu i wyraził opinję, że Polska znalazła się w szczęśliwych warunkach w dzisiejszych czasach poszukiwania rozwiązania naczelnych problemów, gdyż posiada autorytet kierowniczy. Według rozumienia p. ministra, dzięki temu rząd posiada możność poszukiwania metod współżycia i kooperacji, bez gwałcenia istotnych cech naszego charakteru narodowego i z zachowaniem istotnej treści dorobku idei demokratycznej.

AKTY GWAŁTU NIE BĘDĄ TOLEROWANE, ZAPEWNIA P. MINISTER.

Korzystam ze sposobności — mówił dalej p. min. Pieracki — by stwierdzić raz jeszcze, **że żadne akty teroru i gwałtu indywidualnego czy zbiorowego, z jakichkolwiekby wypływały pobudek i przeciw komukolwiek byłyby skierowane — nie mogą liczyć na pobłażliwość i nie unikną należytej kary.** — Muszę oświadczyć dla usunięcia wszelkich nieporozumień, że nie będą także tolerowane żadne fizyczne przejawy walk rasowych i narodowościowych. **Ten typ walki jest z gruntu obcy duchowi dziejów naszego narodu.**

WZMOCNIENIE POLSKOŚCI NA KRESACH POZOSTAWIA RZĄD INICJATYWIE SPOŁ.

Nie wydaje mi się zresztą, by koncepcja czy to rasizmu, czy skrajnego nacjonalizmu w jakimkolwiek związku przyczynowym pozostawała ze wzrostem sił moralnych i materjalnych naszego narodu. **Niewątpliwie życie polskiego społeczeństwa — zwłaszcza jeśli chodzi o ziemie kresowe wschodnie — mogłoby bić żywszem tętnem.** Niewątpliwie istnieje potrzeba wzmocnienia tego tętna, nazywanego przez niektórych „wzmocnieniem żywiołu polskiego". Niewątpliwie również żaden rząd, a także obecny, nie omieszka wyjść na spotkanie każdej, do tego celu zmierzającej pozytywnej i rozsądnej inicjatywie społecznej. Nie mogę znaleźć dość silnych słów na podkreślenie konieczności obudzenia się w szerokiej skali tej inicjatywy. Kultura gospodarcza, poziom życia duchowego — to są istotne czynniki owego „wzmocnienia" lub osłabienia.

Rząd nie może wyręczać tutaj samego społeczeństwa.

WCIELANIE W ŻYCIE NOWEGO USTROJU SAMORZĄDOWEGO.

Znajdujemy się w przełomowej chwili wcielania w życie nowego ustoju samorządu, dającego społeczeństwu bardziej, niż dotychczas racjonalne ramy działalności skierowanej ku zaspokojeniu potrzeb miejscowych.

Z zadowoleniem stwierdzić należy, że obywatele wykazali naogół duże zainteresowanie samorządem, co znalazło wyraz w znacznej frekwencji wyborczej. **Wieś stosunkowo słabiej odpowiedziała na wezwania wyborcze**, co zresztą ma pewno uzasadnienie w tempie i strukturze życia wsi.

Jako fakt dodatni trzeba przedewszystkiem podkreślić, że wybory te stwierdziły znakomite postępy w łonie społeczeństwa procesu poszukiwania zjednoczenia.

Ten obraz rzeczy pozwala mieć nadzieję, iż wybory zainaugurują odrodzenie życia samorządowego, być może pewniejsze i szybsze na wsi i nieco jeszcze zakłócone tu i ówdzie w miastach, lecz, że prędzej, czy później pochłonie ono resztki nastawień partyjno-politycznych, będących anachronizmem w tej dziedzinie życia publicznego.

SPRAWA KONSOLIDACJI WEWNĘTRZNEJ.

Przemówienie swe zakończył p. minister Pieracki wyrażeniem opinji, że nasze życie wewnętrzne w dobie wielkich wstrząsów posuwa się stale ku konsolidacji, że społeczeństwo nasze wyzwala się szczęśliwie z psychologji niewoli i dokonanych przez nią wykrzywień zmysłu politycznego, konsolidując się pod hasłem jedności państwowej.

Przygotowania do synodu krajowego.

Katowice, 11. 2. (PAT). W dniach 7, 8 i 9 bm. pod przewodnictwem metropolity lwowskiego **ks. arcybiskupa Twardowskiego** odbyła się konferencja jednej z komisyj, przygotowującej **synod krajowy.** W naradach wzięli udział księża biskupi: Radoński z Włocławka, Laubitz z Gniezna, Dembek z Łomży i Adamski z Katowic.

Aferę Stawiskiego zbada komisja parlamentarna z 44 członków.

Z POSIEDZENIA RADY GABINETOWEJ NOWEGO RZĄDU FRANCUSKIEGO.

Paryż, 11 lutego (PAT). Wczoraj wieczór odbyło się pierwsze posiedzenie rady gabinetowej nowego rządu. Posiedzenie trwało blisko 3 godziny. Znaczną część obrad poświęcono zbadaniu finansowej i gospodarczej sytuacji Francji, **która jest zaostrzona, ze względu na wypowiedzenie większości układów handlowych i ze względu na represje zapowiedziane przez Anglję.**

Nad sprawą strejku powszechnego, proklamowanego na poniedziałek, nad aferą Stawiskiego i sprawą powrotu b. prefekta policji paryskiej Chiappe nie rozwodzono się. Kwestja obsadzenia prefektury policji w Paryżu ma być rozważana dopiero za kilka dni. **W sprawie Stawiskiego zgodzono się co do utworzenia komisji parlamentarnej, złożonej z 44 członków, która rozpoczęłaby badanie całej afery.** W czasie posiedzenia minister spraw zagranicznych Barthou wygłosił ekspose o francuskiej polityce zagranicznej. Członkowie rządu zajmują zgodne stanowisko w stosunku do inicjatywy przewodniczącego konferencji rozbrojeniowej Hendersona w sprawie rozbrojenia, a w szczególności członkowie rządu wykazują zgodność poglądów co do tego, **że Francja nie może się zgodzić, aby siły pomocnicze lub areomilitarne, pozostawione były poza obliczeniami efektywów danego państwa, tak jak w Niemczech lub Włoszech.** Dość ożywioną dyskusję wywołała sprawa zapowiedzianego strejku powszechnego. Kwestja ta rozważana zresztą będzie na najbliższem tj. poniedziałkowem posiedzeniu gabinetu i rady ministrów. **Większość ministrów sądzi, że strejk ten będzie ostatnim etapem panującego wzburzenia i dlatego ministrowie nie sądzą, aby należało stosować jakiekolwiek sankcje.**

CHCIANO SKRAŚĆ DOKUMENTY AFERY.

Paryż 11 lutego (PAT). W pałacu sprawiedliwości w Bayonne stwierdzono, że w nocy z czwartku na piątek usiłowano okraść budynek sądowy. Po przeprowadzeniu inwentaryzacji aktów sprawy Stawiskiego stwierdzono, że znajdują się one w należytym porządku. **Widocznie złoczyńcy nie zdołali dostać się do gabinetu sędziego śledczego, w którym znajdowały się te dokumenty.** Obecnie zarządzono specjalne środki ostrożności. **W pałacu sprawiedliwości czuwać będzie nad aktami kilku policjantów.**

Dziś generalny strajk w Paryżu.

Paryż 11 lutego (PAT). Po posiedzeniu rady gabinetowej minister spraw wewnętrznych Sarraut odbył konferencję z prefektem departamentu Sekwany i z prefektem policji paryskiej, celem naradzenia się co do zarządzeń, jakie należy wydać, aby zapewnić spokój w czasie poniedziałkowego strejku. **Według wszelkiego prawdopodobieństwa manifestacje, zorganizowane przez generalną konfederację pracy, będą miały przebieg spokojny. Istnieje jednak obawa, że komuniści będą starali się wywołać incydenty.**

UPARTY CHIAPPE.

Paryż, 11. 2. (PAT). „Intransigeant" notując kursujące pogłoski o zamiarze zaofiarowania b. prefektowi Chiappe stanowiska ambasadora w Brukseli, **ogłasza oświadczenie Chiappe'a stwierdzające, że żadna tego rodzaju propozycja nie została mu uczyniona i że nie przyjmie żadnego stanowiska oprócz stanowiska prefekta policji.**

P. premjer i dwaj ministrowie w Mościcach.

Kraków, 11. 2. Dziś około 9 rano przejechał przez Kraków w drodze do Mościc p. premjer J. Jędrzejewicz, p. minister handlu i przemysłu Zarzycki oraz p. min. Nakoniecznikow-Klukowski. W Mościcach przybywających celem zwiedzenia fabryki związków azotowych członków rządu powitał dyrektor fabryki b. min. Kwiatkowski, woj. krakowski p. Kwaśniewski, starosta tarnowski Doelinger oraz wicedyrektor kolei krakowskich dr. Chan. Członkowie rządu zwiedzali fabrykę, oprowadzani przez dyrektora inż. Kwiatkowskiego.

POLOWANIE U KS. SANGUSZKI.

Tarnów, 11 lutego (Tel. wł.). P. Sanguszko z Gumnisk, zaprosił p. premjera oraz ministrów Zarzyckiego i Nakoniecznikow-Klukowskiego na polowanie, które odbędzie się jutro.

—oo—

Stan. Marusarz skacze 74 m. na Krokwi

Zakopane, 11. 2. (PAT). W niedzielę na Krokwi odbył się konkurs skoków, jako druga część kombinacji o międzynarodowe mistrzostwo Polski. Konkurs przyniósł wielkie zwycięstwo zawodnikom polskim, którzy wyraźnie podkreślili swą wyższość nad Czechami, Jugosłowianami i Węgrami. **W konkursie skoków zwyciężył wprawdzie Norweg Nils Eie, ale najlepszy skok uzyskał Stan. Marusarz, który pobił rekord skoczni, uzyskując 74 metrów. W drugim skoku** Marusarz **miał 73 metr., ale z upadkiem.** Upadek ten zadecydował o zwycięstwie Norwega i zarazem o przesunięciu Marusarza na 8-me miejsce w konkursie. Wyniki otwartego konkursu są następujące: 1) Nils Eie nota 214.2 skoki: 70 i 71 metrów. 2) Czech Bronisław nota 208.4 skoki: 62 i 66. 3) Lukesch (C) 194.5, skoki: 60, 58.5, 8) Marusarz Stan. (P).

Oficjalna klasyfikacja zawodników ogłoszona zostanie później. Według nieoficjalnych obliczeń pierwsze miejsce zajął zdecydowanie Bronisław Czech, zdobywając tytuł międzynarodowego mistrza narciarskiego Polski. 2) Simounek (C) 3 i 4 miejsce Marusarz Andrzej i Łuszczek Izydor.

Podpisanie polsko-czechosłow. umowy handlowej.

Praga, 11. 2. (PAT). Wczoraj wieczorem została podpisana w Pradze nowa konwencja handlowa i nawigacyjna między Polską a Czechosłowacją, która zastąpi dawną konwencję z r. 1925, wypowiedzianą, jak wiadomo, w zeszłym roku.

Treść konwencji została dokładnie dostosowana do obecnych warunków gospodarczych, przyczem wyzyskano wszystkie możliwości rozwoju obrotu. W związku z tem uregulowano również sprawę ruchu turystycznego.

Znaczny spadek urodzeń w Czechosłowacji i w Polsce.

W roku 1921 urodziło się w Czechosłowacji 403.000 dzieci. W latach następnych liczba ta stopniowo się zmniejszała, aż w roku 1932 doszła do cyfry 319.000. Rok 1933 po ostatecznem obliczeniu wykaże się niewątpliwie jeszcze mniejszą cyfrą. Do cyfr powyższych katolicki czeski dziennik z Ołomuńca „Naszinec" dodaje taki krótki, lecz wiele mówiący komentarz: **„Mamy tedy o 100.000 konsumentów mniej, nie mówiąc już o perspektywach na przyszłość. Przyczyną tego zjawiska jest nietylko kryzys, ale przedewszystkiem upadek wiary i moralności".** — W Polsce za trzy pierwsze kwartały r. 1933 było o 55 tysięcy mniej urodzeń aniżeli za ten sam okres r. 1932 (rok 1932 — 701.546 urodzeń, rok 1933 — 646.052), przyrost naturalny wynosił 297.567 (w r. 1932 — 343.136). (KAP)

OFIARNE RATOWANIE PŁAWY W PORCIE GDYŃSKIM.

Gdynia, 11. 2. (PAT). Podczas szalejącego niedawno huraganu pława „Hel-Nord", znajdująca się na pełnem morzu za półwyspem helskim w pobliżu mielizny **została przez silny wicher zniesiona wraz z kotwicą, ważącą 1200 kg. na przestrzeni 2 klm.** Służba hydrograficzna Urzędu Morskiego pod przewodnictwem kapitana Chłopickiego wyjechała specjalnym holownikiem ratunkowym marynarki wojennej „Smok" celem uchwycenia pławy. **Mimo 6-metrowej fali, spuszczono szalupę z holownika na wodę, udano się do pławy i połączono ją liną ze statkiem.** Szalupa została uszkodzona dość silnie. **Podkreślić należy duże poświęcenie załogi, która z narażeniem życia przeprowadziła skutecznie i sprawnie akcję ratunkową.** Boje wraz z łańcuchem kotwicznym i kotwicą przyholowano na redę portu gdyńskiego.

Co słychać w Krakowie.

Poniedziałek 12: 7 założ. Serwitów, Modesta i Juljana m.
Wschód słońca 7.00. zachód 16.42.
Długość dnia 9 godz. 45 min.
Wtorek 13: Grzegorza III. pap., Feliksa IV.
Wschód słońca 6.58. zachód 16.44.
Długość dnia 9 godzin. 50 minut.

KALENDARZ GRECKO-KATOLICKI.

Luty 12: Siczeń 30: Trech Światych.

Całkowite zaćmienie słońca przypada dnia **13—14** lutego 1934. niewidziane w Polsce. Obszar widzialności obejmuje wybrzeże wsch. Azji, Japonję, zachodni skrawek Ameryki północnej, Australję i północne wody Oceanu Spokojnego.

——co——

STRZAŁY NA UL. STOLARSKIEJ. Wczoraj koło godz. 7-mej wieczorem postrzelony został przez swego kolegę Karol Staniszewski, lat 28. handlarz, zam. w Starej Olszy. W czasie kłótni, powstałej na tle zadawnionych waśni, niej. Bałuchowski wystrzelił z rewolweru i trafił Staniszewskiego w okolicę serca. Rannego — po opatrzeniu — przewiozło Pogotowie Ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

POŻGANY NA ZABAWIE. Al. Chromik z Prokocima bawił się ochoczo z soboty na niedzielę na zabawie tanecznej. Wkońcu jednak doszło do bójki, w czasie której ugodzony został trzykrotnie nożem w pierś. Wczoraj o godzinie 7 nad ranem zgłosił się na stację Pogotowia Ratunkowego, gdzie go opatrzono i w stanie dość ciężkim przewieziono do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Panna z dyplomacji“ (gośc. występ A. Fertnera).
Wtorek: „Towariszcz“.
Środa 14. II. „Panna z dyplomacji“ (gośc. występ A. Fertnera).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Przybłęda“ (Ina Benita).
WANDA „Parada rezerwistów“ (Dymsza).
APOLLO: Katarzyna Wielka.
UCIECHA: „Papryka“ (Irena de Zilahy).
SZTUKA: „Simona już jest taka“.
SŁONKO: „W każdym porcie dziewczyna“.
PROMIEŃ: „Dobroczyńca ludzkości“ i „Dziwne przygody Flipa i Flapa“.
ADRIA: „Burza o brzasku“.
ATLANTIC: „Joannie Gerhardt“.
KINO DOMU ŻOŁNIERZA od 12. II. do 14. II. 1934 r.: „Ostatnia noc kawalera“.

Rocznica zgonu Juljusza Kossaka.

3-go lutego 1899 zmarł w Krakowie jeden z największych malarzy polskich, którego twórczość przypada na drugą połowę 19 wieku, Juljusz Fortunat Kossak, uczeń słynnego mistrza francuskiego Horacego Verneta.

Odegrał on w malarstwie naszem taką rolę, jaką H. Sienkiewicz w piśmiennictwie. Jak „Krzyżacy“, czy „Trylogja“ ożywiały naszą wyobraźnię i krzepiły serca, tak cała twórczość malarska Juljusza Kossaka była kuźnią rycerskiego ducha, która nie dała społeczeństwu usypiać w kwietyzmie współczesnego sybarytyzmu.

Malował ten wielki malarz rycerstwo i wojsko polskie od czasów najdawniejszych aż do epoki sobie współczesnej: ilustrował tradycje rodzinne sławnych czynów, spełnionych w służbie Ojczyzny. Przedstawił plastycznie różne strony życia polskiego: jego sceny z życia dworu wiejskiego i wsi polskiej tchną najprawdziwszem odbiciem polskiego życia.

Jego sztuka jest przepiękną plastyczną **pieśnią o Ziemi Naszej**, która uczyła dziejów naszych, a współczesną Polskę pozwalała poznać bliżej i miłować silniej.

Dziedzicami jego talentu są Wojciech Kossak, o żywiołowym, nadzwyczajnym temperamencie malarskim i Jerzy Kossak, wnuk, uprawiający malarstwo batalistyczne. **S. M. M.**

Odczyty.

Wykłady dla rodziców. Dnia 13 bm. o godzinie 19-tej odbędzie się w gimn. im. król. Jadwigi (Rynek gł. 34) wykład prof. U. J. Dr. Szumana pt. „Światopogląd młodzieży“.

Odczyt b. prezydenta St. Wojciechowskiego. Koło Spółdzielców Wyższego Naukowego Kursu Spółdzielczego przy Wydziale Rolniczym Uniw. Jag. urządza cykl odczytów z dziedziny spółdzielczości. Inauguracyjny odczyt pt. „Wychowawcze i gospodarcze znaczenie spółdzielczości“ wygłosi b. prezydent R. P. Stanisław Wojciechowski w czwartek dnia 15 bm. o godz. 7 wieczór w auli Uniw. Jag.

Karnawał w dawnych czasach.





Dawniej w karnawale bawiono się o wiele hucznej i weselej niż obecnie. Powoli nawet zatraca się dziś ten dawny, beztroski nastrój karnawałowy. Przyczyną jest bezwątpienia kryzys, który ujął w kleszcze cały świat. — Na ilustracji u góry: scena z karnawału z końca 19 wieku, u dołu: korowód karnawałowy w Wenecji w 1597 roku.

Gdy banderę Rzplitej podniesiono na Rynku...

UROCZYSTY OBCHÓD „ŚWIĘTA MORZA“ W KRAKOWIE.

Już w ub. sobotę wieczorem capstrzyk orkiestr na Rynku krakowskim rozpoczął uroczystości, związane z 14-leciem odzyskania morza.

Wczoraj, w niedzielę, o godz. 11-tej przedpoł. uformował się na ul. Straszewskiego **długi i barwny pochód.** Na czele stanęły 2 orkiestry wojskowe, dalej ustawiły się kolejno oddziały organizacyj krakowskich, młodzieży itp. a więc P. W. Kolejowców i Pocztowców, oddział Weteranów, oddział strzelecki, młodzież szkół średnich ze sztandarami, harcerstwo i in.

O godz. 11.30 ruszył długi pochód ulicami: Straszewskiego, Dunajewskiego i Szczepańską na Rynek główny przy wtórze licznych orkiestr. Tutaj okrążono Rynek i od strony Strażnicy Wojskowej utworzono zwarty czworobok wzdłuż Sukiennic u wylotu ul. Szewskiej.

Na biorących udział w pochodzie czekały na Rynku **kompanje wszystkich pułków, stacjonowanych w Krakowie,** z orkiestrami. Stawił się też **korpus oficerski w komplecie.** Na środku wolnej przestrzeni, obramowanej szeregami wojska, widniał **wysoki maszt,** przy którym pełniło wartę honorową dwu marynarzy.

Gdy zegar ratuszowy wybił godzinę 12-tą, pojawili się na wysokim ganku Sukiennic **trębacze wojskowi** i wśród warkotu bębenków odegrali fanfarę. Zbliżył się uroczysty moment podniesienia bandery.

Marynarz, stojący przed masztem, gra pobudkę na trąbce; orkiestra zaczyna „Jeszcze Polska nie zginęła“, wojsko prezentuje broń, oficerowie salutują, cywilni odkrywają głowy — ponad głowy skupionych widzów wznosi się zwolna bandera Rzplitej... Trzepoce się na wietrze, dumna, jakby już zdobiła rufę polskiego okrętu...

Okolicznościowe przemówienie wygłosił wiceprezydent miasta, dr. Klimecki. Mówca wskazuje na to, że w 14-lecie odzyskania przez Polskę morza, możemy pochlubić się wspaniałym portem w Gdyni, podczas gdy ujście Wisły znajduje się w obcych rękach. Ale nie wystarcza posiadanie portu: musimy znaleźć środki na skuteczną obronę naszej nadmorskiej placówki przed ewent. zakusami wrogów. Kraków, który zawsze był ośrodkiem myśli narodowej i dawał liczne dowody gorącego przywiązania Ojczyzny i zrozumienia Jej potrzeb, — i dzisiaj podejmuje inicjatywę w kierunku stworzenia silnej obrony na polskiem morzu.

Po przemówieniu wiceprez. Klimeckiego połączone orkiestry wojskowe odegrały „Poloneza“ z opery „Halka“ Moniuszki oraz „Marsz Lewackiego“, poczem publiczność, zalegająca gęsto Rynek, rozeszła się do domów w podniosłym nastroju. **(n).**

POŻAR WSI W MIELECKIEM.

Kraków. (PAT). Wczoraj w Ostrówku, powiat Mielec, **wybuchł pożar, który strawił 9 domów mieszkalnych, 8 stajen i 10 stodół ze zbożem.** Szkoda wynosi około **36.000 złotych.** Przyczyną pożaru była **wadliwa budowa kominów.** Wojewoda krakowski polecił przeznaczyć pewne kwoty na pomoc dotkniętym pożarem mieszkańcom Ostrówka.

WYCIECZKA ESTOŃSKA W POLSCE.

Tallin. (PAT). W dniu 17 b. m. wyjeżdża do Polski delegacja **towarzystwa** polsko-estońskiego. Na czele delegacji stoi prezes towarzystwa polsko-estońskiego, przewodniczący parlamentu **Karl Einbund,** który równocześnie w swym charakterze urzędowym **złoży wizyty marszałkom izb ustawodawczych.** W skład delegacji wchodzi szereg osób urzędowych z **prezesem sądu najwyższego Partsem** oraz szereg działaczy na polu zbliżenia polsko-estońskiego.

——oo——

ŚNIEGI I DESZCZE W ALGIERZE.

Algier. (PAT). Z szeregu miejscowości w Algierze sygnalizują **nagły nawrót zimna i silne opady. Na całem wybrzeżu padają od kilku dni gwałtowne deszcze i grad.** W Małym Atlasie zanotowano wzmożone opady śnieżne. **Zaspy śnieżne przerwały komunikację w szeregu punktów.** Wszystkie roboty rolne są poważnie opóźnione.

GÓRY LODOWE NA OCEANIE.

N. Jork. (PAT). Dzisiaj przybił do portu statek „Berengaria“ **ze znacznym ładunkiem złota europejskiego.** Statek oczekiwać musiał kilka godzin **zanim łamacz lodów i holownik utorowały mu drogę na rzece Hudson,** na której grubość lodu jest bardzo znaczna. Na wysokości stanu Massachussets **ukazały się liczne góry lodowe.**

UWIĘZIENIE KAPŁANA W SOWIETACH

Kilka tygodni temu na Ukrainie sowieckiej uwięziony został ks. Józef Woroniez, proboszcz horbulowski, obsługujący wiele pozbawionych kapłanów parafij.

NAD ATLANTYKIEM — MRÓZ. Na wybrzeżach Atlantyku panują dotkliwe zimna. Termometry spadły do **26 stopni poniżej zera.** Według dotychczasowych wiadomości 22 osoby zamarzły na śmierć.

Kino.

Z kin krakowskich.

WANDA. **„Parada rezerwistów“.** Nowy polski dźwiękowiec odznacza się tem, że jest komedją wojskową, reprezentującą popularny gatunek humoru zlekka rubasznego, ale swojskiego. Scenarjusz jest wcale dowcipnie skrojony z humorystycznych scenek, które dają pole do popisu komikom: Dymszy, Walterowi i Sielańskiemu. Rzecz dzieje się w jakiejś małej mieścinie, w której p. Rybski (Dymsza) jest właścicielem restauracji z „ogródkiem“ i szefem dwóch kelnerów: Pączka (Walter) i Pułapki (Sielański). Rybski „kocha się“ w dyrygentce „kapeli damskiej“ (Tola Mankiewiczówna), nie zapominając przytem o szykanowaniu swych, Bogu ducha winnych, kelnerów. Wnet jednak role zmieniają się, bo oto cała trójka wędruje na ćwiczenia rezerwistów i p. Rybski, jako prosty strzelec, dostaje się pod rozkazy „wyższych szarż“: kaprala Pączka i starszego strzelca, Pułapki. I teraz właśnie następują najbardziej komiczne sceny i sytuacje. Z „kawałów“ Dymszy i jego nieodrodnych kompanów widownia zaśmiewa się do łez. Sympatję publiczności zdobywa też Tola Mankiewiczówna, obdarzona miłym głosem. Reżyserja p. Waszyńskiego oparta jest na dobrych wzorach zagranicznych. **(A.)**

Radjo.

NIEOCZEKIWANY KONCERT NA OCEANIE

Z odległej Australji dowiadujemy się, o niezwykle miłej niespodziance, jaką parowiec „Katoomba“ sprawił, spotkanemu na wielkich wodach australijskich, parowcowi „Oronsay“. Otóż „Katoomba“, dzięki temu, że ma na swym pokładzie instalację nadawczą radjotelefoniczną — urządził koncert z płyt gramofonowych dla podróżnych „Oronsay'a“. Oczywiście, komendy parowców porozumiały się przedtem, o czem podróżnych zawiadomiono, gdy już wszystko było gotowe. Oficerowie załogi „Oronsay'a“ zaprosili podróżnych do salonu, gdzie głośnik zagrzmiał nagle tonami muzyki tanecznej.

RADJO NIEOCENIONĄ POMOCĄ SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA.

Departament policji w Kanadzie, zainstalował na samochodach policyjnych w Montrealu Quebecku, Ottawie i innych wielkich miastach Dominjum, odbiorniki radjowe. Dzięki temu urządzeniu, w ciągu ubiegłego roku 1933, **samochody policyjne mogły pośpieszyć z pomocą na 28.455 wezwań**, a funkcjonarjusze policyjni zdołali przyłapać na gorącym uczynku 403 przestępców, odszukać 1.477 osobników podejrzanych i odzyskać dla właścicieli 2.076 samochodów skradzionych. Obliczono przytem, że pomoc policyjna, dzięki komunikacji radjowej, zjawiała się na miejscu wypadku, przeciętnie w ciągu 2 minut i 7 sekund.

——oo——

Programy stacyj radjowych

Wtorek, 13 lutego 1934 r.

Kraków, (304.3 m.) G.: 7.00 Audycja poranna z Warsz.; 11.35 Program na dz. bież.; 11.40 Przegl. Prasy; 11.50 Wiadom. bież., 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Płyty, o 12.30 Wiadomości meteorologiczne i o 12.55 Dziennik południowy z Warszawy; 15.40 Muzyka karnawałowa z płyt; 16.25 Transmisje z Warszawy; 17.50 Płyty; 18.00 Transmisje z Waszawy; 19.00 Program na dzień następny; 19.05 „Stary Kraków“; 19.20 Rozmaitości; 19.25 Transm. z Warszawy; 19.43 Wiadomości sportowe lokalne; 19.47 Transmisje z Warszawy.

Lwów, (377.4) G.: 17.50 „Nowe koszałki-opałki“; 19.03 Feljeton literacki;

Warszawa, (1415 m.) G., 7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 7.05 Gimnastyka; 7.20 Muzyka poranna z płyt; 7.35 Dz. por.; 7.40 D. c. muzyki z płyt; 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego; 8.00 Program na dz. bież.; 11.40 Przegląd Prasy; 11.50 Repertuar teatrów; 11.57 Sygnał czasu, hejnał, 12.05 Płyty; 12.30 Wiadomości meteorologiczne; 12.35 Płyty; 12.55 Dziennik południowy; 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.30 Wiadomości gospodarcze; 15.40 Płyty; 16.25 Skrzynka PKO.; 16.40 „O sporcie łyżwiarskim“; 16.55 Utwory skrzypcowe; 17.15 Koncert; 17.35 Płyty; 17.50 Bieżące wiadomości rolnicze; 18.00 Odczyt „Potrzebny, czy niepotrzebny handel“; 18.20 Wesoła audycja muzyczna; 19.00 Program na dzień następny; 19.05 Rozmaitości; 19.25 Feljeton; 19.40 Wiadomości sportowe; 19.47 Dziennik wieczorny; 20.00 „Myśli wybrane“; 20.02 „Kwiat Hawai“ — operetka; W przerwie 1-szej Kwadrans literacki; 22.30 Płyty; 23.00 Wiadomości meteorologiczne i komunikat policyjny; 23.05 Muzyka tan.

Katowice, (395.8) G.: 17.50 Pogawędka z dziećmi; 19.10 „Temat Gdańska w literaturze polskiej“.

——oo——

Dział Młodych.

Pod redakcją Konrada Kawry.

Ankiety z komentarzami.

W ubiegły piątek otrzymaliśmy nowelę pt.: „Bądź wola Twoja“; autor jej kryje się pod pseudonimem **Wrzos**. Donosimy z przyjemnością Wrzosowi, że utwór ten zamieścimy w następnym numerze Działu Młodych jako **ostatnią nowelę konkursową**. Następnie przystąpimy do rozlosowania nagrody, względnie nagród, między uczestników konkursu.

W numerze dzisiejszym dajemy wspomnienia z kuligu, pióra E. K. z Zatoru, dalej przypadki narciarskie w Lasku Wolskim, napisane przez jednego z młodszych Czytelników naszego Działu, oraz opis utrapień szkolnych, przeżywanych przez... miłośnika Horacego. Po zatem zwykły dział rozrywkowy, zasilony nowemi pracami naszych miłych współpracowników (czek).

Ponieważ w numerze dzisiejszym autorzy utworów dzielą się z Czytelnikami swemi **wspomnieniami**, chciałbym zaproponować następującą ankietę: **Jakie jest moje najmilsze wspomnienie?**

„Najmilszych“ wspomnień jest w życiu tak mało, że zachowują się one długo w pamięci i świecą jak radosne gwiazdki. W chwilach smutku i przygnębienia uciekamy się w myślach do tych błyszczących gwiazdek wspomnień i czerpiemy z nich otuchę i nadzieję na przyszłość. Czasem wspomnienie to jest sentymentalne, niekiedy radosne, to znów napawa nas dumą...

Innym tematem ankiety mogą być pytania: **Jakie książki czytuję? Jakich autorów lubię i dlaczego?**

Przyznaję, że jest to ankieta dość **niedyskretna** i podstępna. Znamy przecież wszyscy powiedzenie: „Powiedz mi co czytasz, a powiem ci kim jesteś...“ Mógłby się ktoś obawiać że w ten sposób zdradzi swe incognito... Przypomina mi się mój dawny przyjaciel, który mimo swych 16-tu lat nie wahał się odpowiedzieć na podobne pytania:

— Czytam teraz „Ślepą hrabinę czyli 12-tu zbójców“. Szalenie ciekawa książka, radzę przeczytać. A czytał pan „Duch w zamku czyli małpa na drucie?“ Poprostu — pikantne...

Wszyscy niemieli ze zdumienia i zgrozy, a chłopak śmiał się złośliwie, gdyż rozczytywał się w Szekspirze...

Postępowanie jego nazywałem zuchwałą skromnością...

Wrzos proponuje dość trudne i nieuchwytne ankiety i obawiam się, że Czytelnicy nie odpowiedzieliby na nie. Jeszcze trzecie pytanie chciałbym postawić chętnym: **Jakiej pragnąłbym dla siebie przyszłości?**

Nie chodzi w tym wypadku o liczenie się z możliwościami; zapuśćmy się śmiało w krainę marzeń i niech każdy wypowie, jaką wymalowałby sobie najpiękniejszą przyszłość?!

W dzisiejszych czasach na świecie wszystko tak gwałtownie się zmienia, że nierzadko najśmielsze marzenia zamieniają się w rzeczywistość...

A więc — pióra do ręki i piszemy odpowiedź!

Ostatnie zadania.

Dwie szarady: I. — **szarada**, II. — **karawana**.

Przemiany: 1. jaj-ka, ka-ra, ra-ty, ty-toń, 2. ry-ba, ba-ca, ca-łus, łus-ka; 3. son-da, dama, ma-ra, ra-na.

LOGOGRYF:

Juljan
oficer
wiatru
iperyt
stacja
zakres

Rozwiązanie: Jowisz, Saturn.

DOBRE ROZWIĄZANIA NADESŁALI: — O. Szczepanikówna (Frysztak), H. Andrysikówna (Trzebinia), J. Majewski (Rzeszów), Fr. Kowalik (Zakopane), z Krakowa: K. Zacharski, Arab, Mors, Z. Perzesty.

Nagrodę wylosował K. Zacharski z Krakowa. Po książkę można się zgłosić w Redakcji Działu Młodych (ul. św. Krzyża 11. I. p.) w dzień powszedni od 16 do 18-tej.

Nowy zbiór zadań.

Na początek damy zadanie Morsa:

LOGOGRYF:
(ułożył Mors).

1. — — X X — —

JÓZEF BIRKENMAJER. 58

Zawalony tunel.

Dalszą dysputę, do której struchlały Sardyk nie był wcale usposobiony, przerwała olbrzymia błyskawica, która czerwonym niemal blaskiem rozdarła czarną oponę chmur i rozbiła się tysiącami odblysków na rozkołysanej, rozdąsanej otchłani wodnej. Wślad za nią przybiegł huk potężny, który rozbił się na krocie mniejszych o twarde skały nadbrzeżne, a potem powtórzył się jeszcze trzykrotnie u krawędzi lasów, jak odzew na hasło rzucone przez burzę.

— Szułmusy bajkalskie gniewają się! — krzyknął przerażony Sardyk i począł uciekać, my zaś za nim w te pędy, nietyle ze strachu przed szułmusami, ile z obawy przed grożącą ulewą. Nie uciekliśmy przed nią, bo dopadła nas tuż koło stacji. Całe szczęście, że stamtąd już niedaleko było do wagonów, to też niebardzośmy jeszcze przemokli.

Dwie godziny trwała burza. Była ona właściwie jednym nieprzerwanym łoskotem, na który składało się uporczywe dudnienie rzęsistego deszczu po dachu wagonu, szum wiatru, szarpiącego pnie i konary potężnych drzew, oraz ryk rozdąsanych wód Bajkału. Co pewien czas łoskot ten wzmagał się na chwilę, potężniał — to albo grom gdzieś bił albo waliło się w pobliżu jakieś drzewo. Z wyjątkiem tych chwil, gdy migotały błyskawice, w wagonie było zupełnie ciemno. Leżeliśmy na pryczach, drzemiąc, nieusposobieni całkiem do rozmowy, którą i tak zresztą zagłuszyłaby burza. Jedynym głosem, który czasem wyróżnić można było, był cichy, piskliwy, natrętny i nudny, do brzęczenia komara podobny brzęk strun skrzypcowych — Blajdowe pizzicato.

Werbel deszczowych kropel począł wkońcu cichnąć, pioruny coraz to rzadziej rozcinały ciemność — przez okna począł się do wagonu wlewać szary blask. Przez zaciekające wodą szyby niewiele jeszcze świata było widać, w każdym razie już majaczyła plama lasu i jaśniejszy skrawek nieba. Ostatnim głosem burzy, przypominającym jednomierne kroki wojska wracającego do domu po ukończonych zgiełkliwych manewrach, był szelest wody, spływającej z nasypu kolejowego i lesistych wzgórków, spieszących na wielką zbiórkę generalną ku otwartej płaszczyźnie Bajkału. Drzewa szumiały w górze, jak sztandary nad wracającem wojskiem.

Gdyśmy potem w cieple chylącego się już ku zachodowi słońca i w tchnieniu rzeźwego, wonnego wiatru dosuszali nasze przemokłe ubrania, zobaczyliśmy idącą ku nam gromadkę jeńców z austrjacko-węgierskiego plutonu. Z plutonem tym nie utrzymywaliśmy bliższych stosunków przeto zdziwiła nas wielka serdeczność, z jaką powitali nas przybysze. Oświadczyli nam, że mają z nami coś do pomówienia, ale liczą na naszą dyskrecję. Ponieważ z min ich wnieśliśmy, że przychodzą z czemś ważnem, więc zaprosiliśmy ich do naszego wagonu — i zgodnie z ich życzeniem postawiliśmy przed wagonem wspólną wartę, mającą baczyć, czy nie zbliża się ktoś z władzy albo też z plutonu rosyjskiego.

Sprawę wyłożyli krótko a przejrzyście — widocznie naradzali się nad nią zawczasu i rozważyli ją dokładnie. Oto dowiedzieli się od Guta, że Bews, chcąc sobie zaskarbić względy Miatieliev i szykując się widocznie do objęcia ważniejszego jakiegoś stanowiska, przedłożył mu plan nowej kampanji, mającej na celu osaczenie Czechów z pomocą desantu kilku oddziałów na tyłach wojsk czeskich. Jednym z tych oddziałów miała być saperska rota, którą miano całkowicie uzbroić w karabiny i granaty ręczne. Znaczyło to, że poczęto nas uważać poprostu za regularny oddział czerwonej gwardji. Przeciwko temu należało założyć protest gremjalny. Przeto delegaci plutonu niemiecko-węgierskiego prosili nas o solidarność. Ponieważ z Bewsem nie można było rozmówić się inaczej jak po rosyjsku, przeto proszono nas ponadto, by w poselstwie poszedł ktoś znający dobrze ten język. Zgodziliśmy się na to. Wybór padł na mnie; poszedłem przeto z jednym Austrjakiem, zdaje się, projektodawcą całego tego przedsięwzięcia, do wagonu Bewsa.

Dowódca roty nie był sam. W wagonie była cała starszyzna: Gut, Fomin, Wańka, Markow i jeden z Rosjan. Widać było, że się nad czemś naradzali, bo stół zasypany był papierami, w których grzebali szczególnie Bews i Markow. Na nasz widok umilkli i zwrócili ku nam pytające oczy:

— Towarzyszu komendancie — przemówiłem do Bewsa — dostaliśmy wiadomość, że chcecie nas posłać, jako żołnierzy czerwonych, na jakąś wyprawę...

— Ja... was? — zmieszał się w pierwszej chwili Bews. — Kto wam mówił takie...?

— Kto mówił, to mówił — odpowiedziałem czując na sobie wnikliwe, ale i jakby zadowolone oczy Guta. — Dość że...

Bews rzucił pełnym złości wzrokiem na Fomina i rzekł do mnie:

— I co z tego? Jak was poślę, to pójdziecie.. Przecież wy krasnogwardiejcy...

— Nie, towarzyszu, my nie krasnogwardiejcy ale byli jeńcy austrjaccy, a teraz wolnonajemni robotnicy...

— Tak, tak! — potwierdził niepytany Fomin. — Ja ich znam... to robotnicy... Nasz prosty naród roboczy... Widziałem jak pracowali...

(Ciąg dalszy nastąpi).

2. — — ✕ ✕ — —
3. — — ✕ ✕ — —
4. — — ✕ ✕ — —
5. — — ✕ ✕ — —
6. — — ✕ ✕ — —
7. — ✕ ✕ —

Znaczenie wyrazów: 1. styl ze schyłku XVIII w., 2. inaczej: pozostawi, 3. reformator religijny. 4 kraj w Italji (po łać.), 5. Założyciel dynastji w Anglji, 6. tektura, 7. bożek pogański. — Wyrazy środkowe, czytane zgóry na dół, dadzą rozwiązanie.

Dalej szarada **O. Szczepanikówny**:

SZARADA.

Pierwsze — przyimek nam znany.
Przez drugie — kraj zamieszkany.
Trzecie i czwarte — to dwa przeczenia.
Całość — w cyfrach zwykle się wymienia.

Wreszcie zamieszczamy arytmograf **H. Andrysikówny**

ARYTMOGRAF.

7, 13, 14, 23, 23, 10.
23, 20. 7, 19, 14, 12.
4. 14, 5, 14, 23, 10.
10. 8, 13, 5, 24, 4.
4, 10. 9, 18. 1. 10.
20. 5. 7, 23. 8, 7
18. 13, 2. 21. 21. 10.

Powyższe cyfry należy zastąpić literami. Pierwsze litery wyrazów, czytane pionowo, dadzą rozwiązanie.

Wyrazy pomocnicze:

21. 7, 4. 14, 5. 19. 10 — gra w stawki i wygrane;

13. 24, 9. 8, 2 — wyniosły, pyszny.

Resztę niewykorzystanych dziś zadań zamieścimy w następnym numerze. Rozwiązania można nadsyłać najpóźniej do 22-go lutego włącznie.

HEJ! KULIG!..

Dzień Matki Boskiej Gromnicznej. Wspaniały śnieg i niemniej piękna pogoda. Wypoczęte konie biją niecierpliwie kopytami w zlodowaciałą powłokę śniegu. Parskają i rwią się naprzód. Parobek z wielkim trudem trzyma je w miejscu.

— No, uwaga! — odzywa się Jędrek stając w saniach i lustrując troskliwem okiem nasz mały oddziałek. Wreszcie z namaszczeniem mówi do parobka: Odjazd!

Konie trzymane dotąd na uwięzi silną ręką, ruszyły z kopyta. Momentalnie Jędrek znalazł się na moich kolanach. Czapka futrzana wpadła mu przytem aż na brodę. Przez chwilę mieliśmy z niego „pociechę“. Tymczasem Zdzich, z powodu zbyt nagłego ruszenia koni, nie zdążył usiąść na saneczkach i znalazł się „na lodzie“ (dosłownie i w przenośni). Z kapeluszem w ręce i z rozwianemi na wiatr połami płaszcza pędził za nami, krzycząc w niebogłosy. Musieliśmy zatrzymać konie i zaczekać na niego. Wreszcie ruszyliśmy.

Konie pędziły jak wicher. Humory mieliśmy wspaniałe. Śmiech perlił się i pryskał. Wesołe żarty i docinki krzyżowały się w powietrzu.

Szybko mijamy sławetny Chrzanów i jedziemy w stronę Płazy. Po sforsowaniu dość silnego wzniesienia w Płazie, suniemy już serpentynami wdół szybko i z wrzawą.

— Hop! hop! — Wesołe pokrzykiwania i śpiewy przecinają mroźne powietrze. Wreszcie na lewo ukazuje się wieża zamku lipowieckiego. Postanawiamy zwiedzić ruiny.

Gramolimy się zatem z sani i wdrapujemy wolno na górę zamkową. Idziemy powoli i podziwiamy wspaniałą szatę śnieżną drzew. Wreszcie stajemy przed ruinami. Panuje zadziwiająca cisza. Nikt z nas jeszcze nie widział Lipowca w zimie. Wysokie mury pokryte śnieżnym daszkiem, a ponad nie wystrzela wyniosła, okrągła baszta... Oglądamy się wkoło i zkolei podziwiamy malowniczy widok. Cała okolica tonie w powodzi słonecznego blasku.

Nasyciwszy się wrażeniami, zaczynamy myśleć i o pokrzepieniu ciała. Zbiegamy szybko z góry i wesołemi okrzykami mącimy ciszę leśną. Wreszcie znaleźliśmy się w przytulnej restauracyjce w pobliskich Babicach. Poprosiliśmy gospodarza o herbatę, a koleżanki nasze powyciągały z teczek najrozmaitsze przysmaczki. Po chwili słychać było tylko brzęk łyżeczek i noży. Potem znalazł się i patefon i płyty. Rozpoczęły się tańce...

— Hop, siup! — przy dźwiękach skocznej polki zawirowaliśmy wkoło. Na pierwszy ogień idą polki, oberki i fokstroty. Potem suniemy w takt walczyka „Nad pięknym modrym Dunajem“. I wreszcie kołyszemy się w takt sennego, sentymentalnego tanga... Czas płynie szybko... Przez roztargnienie spoglądam na zegarek. Dochodzi ósma!..

— No, chyba najwyższy czas! — daję znak do odjazdu. Z wielkim żalem opuszczamy Babice. Konie unoszą wspaniale. Ostatnie rakiety żartów i dowcipów zapalają się i gasną w mroźnem powietrzu. Wreszcie słychać tylko srebro dzwonków i tarcie płóz o śnieg...

Po półtorej godzinie jazdy żegnamy się, życząc sobie nawzajem „dobrej nocy“.

E. K. (Zator).

Stropha iambica.

Z ŁAWY SZKOLNEJ.

Tak jest. Jurek był przesądny. Ubolewał nad tem, starał się to sobie wyperswadować, ale cóż.. Bezskutecznie. Jedni wmawiają sobie, że trzynastka jest feralna: on znów miał dziwny lęk przed siódemką.

— Co za głupi zabobon — myślał sobie dnia 6 lutego. Jutro jest 7-my, więc co z tego?!

Przeszedł myślą jutrzejsze lekcje. Francuskie — głupstwo. „Nie będzie pytał“. Potem matematyka. To już gorsza sprawa. Profesor ma dziwne przyzwyczajenie spacerowania po klasie i pytania „na wyrywki“. To może człowieka zatkać. Przy tablicy przynajmniej trochę pomaga. A tak łapią chłopcy dwóje „w przelocie“. To najwięcej denerwuje.

Następnie idą dwie długie godziny łaciny. Tłumaczenie Horacego poszłoby jakoś, ale profesor taki pedant...

— Jaki mamy tu rodzaj wiersza? — pyta z niewinnym uśmiechem po przeczytaniu pieśni.

Chłopiec poci się i recytuje:

— „Asclepiadeus minor powtórzony dwakroć w połączeniu z drugim Ferekratejem (akatal.) i drugim Glykonejem składa się na wrotkę asklepjadejską trzecią“.

— A jaki wiersz otrzymamy, jeśli trymetr jambiczny połączymy z dymetrem jambicznym?

— Stropha iambica.

Jurek zamyślił się. Przykład na wrotkę jambiczną? Aha!

Beatus ille qui procul negotiis
ut prisca gens mortalium...

Uśmiechnął się. Ten Horacy musiał być strasznie leniwy. Czasem od niechcenia napisał jakiś wiersz nie przypuszczając zresztą, że za dwa tysiące lat chłopcy w barbarzyńskim kraju Scytów i Sarmatów wkuwać będą jego pieśni i ody...

Wtem znów przypomniał sobie, że jutro 7-my. Wzdrygnął się. Naprożno starał się strząsnąć z siebie przygnębienie. Z ciężkiem sercem położył się do łóżka.

W nocy miał dziwny sen. Śniło mu się, że siedzi w uroczym sadzie, w cieniu drzewa. Wtem przystępuje do niego jakiś mężczyzna w starorzymskim stroju. Ma białą togę i ufryzowane włosy. Jurek domyśla się: Horatius Flaccus. Horacy siada przy nim i zaczyna zajadać daktyle. Ma ich siedem.

— Gdy jem te słodkie owoce — mówi — tworzę najchętniej wiersze w heksametrze daktylicznym...

— A kiedy jamby?

— W przerwach między jedzeniem. Wówczas jestem w dobrym humorze.

— A z czego składa się strofa jambiczna?

Horacy spojrzał na niego z zakłopotaniem. Potem zaczął wystukiwać metrum nogą.

— Jak skończę jeść daktyle, napiszę ci odę nr. 7 w jambach. Teraz nie zmuszaj mnie do myślenia. To mnie usypia.

— Dostałby dwóję, bo nie zna metrum — pomyślał Jurek.

Gdy rano się zbudził, był w dość kiepskim humorze. Dzień był pogodny, słoneczny; uprzykrzone mary zwolna szły w zapomnienie.

Był pytany z francuskiego. Umiał świetnie. Wstąpiła weń otucha i już bez drżenia oczekiwał dalszych lekcyj.

Matematyka przeszła bez wypadku. Dopiero profesor od łaciny spojrzał na nie znacząco.

— Przeczytasz odę nr. 7...

— Ah! — wyrwało się Jurkowi.

Zaczął czytać:

Quo, quo scelesti ruitis? aut cur dexteris
aptantur enses conditi...

Rzeczywiście jamby! Nadzwyczajne!

To znaczy, że po zjedzeniu daktyli, Horacy zaczął pisać...

— W jakim okresie czasu stworzył poeta tę odę?

— Bawiąc w swej posiadłości wiejskiej i używając miłego odpoczynku zabrał się Horacy do napisania tej ody w jambach, gdy spożył daktyle...

Klasa wybuchnęła śmiechem.

— Co to ma znaczyć?! Kpiny?

— Bynajmniej, panie profesorze. Chcę tylko wyrazić nastrój, w jakim był wówczas Horacy...

A więc utrzymujesz, że poeta napisał tę odę w swej posiadłości w Sabinum?

— Jestem tego pewny!

Profesor pokręcił głową.

— Widzę, że zaczynasz pracować i interesować się mym przedmiotem. Trochę fantazji w opowiadaniu nie szkodzi... W każdym razie widzę twe dobre chęci i zapamiętam to sobie. Siadaj.

Gdy po lekcji koledzy winszowali mu sukcesu: odpowiedział im:

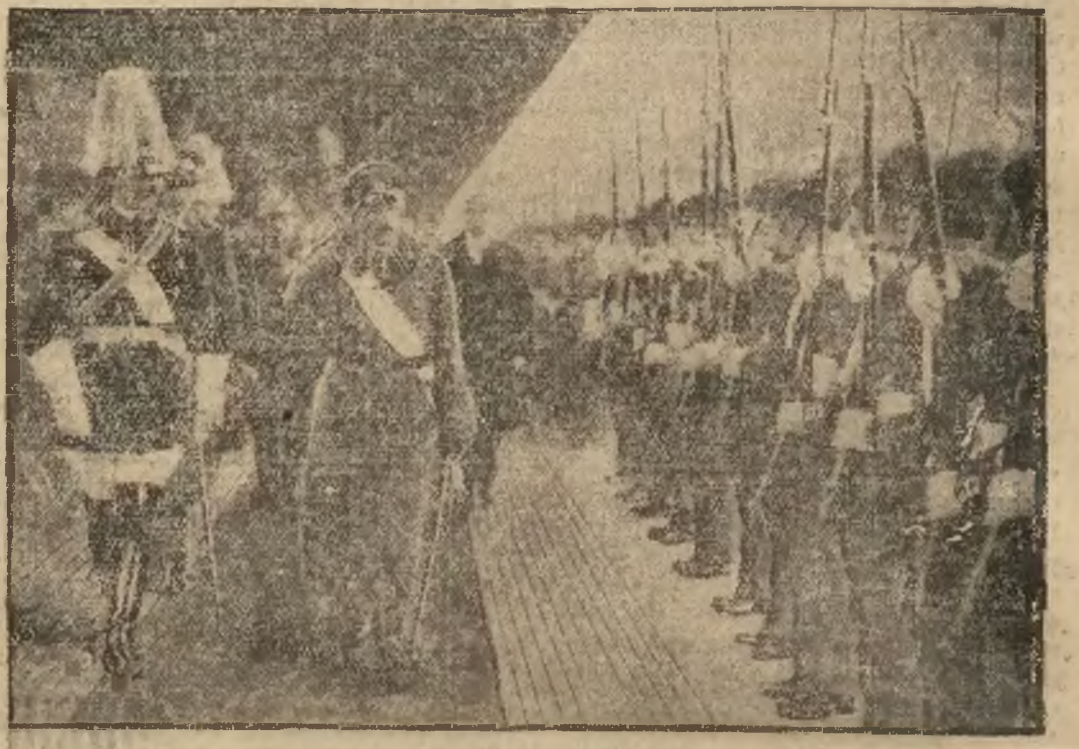
— Horacy, to byczy chłop. Poznałem go osobiście. Nawet skłoniłem go do napisania ody nr. 7 w jambach. To mnie dziś uratowało...

Koledzy śmiali się z żartu i mówili:

— Powodzenie pomieszało mu trochę w głowie. Ale bestia miał szczęście mimo feralnej dla niego siódemki!

Slav.

Wizyta króla bułgarskiego w Rumunji.



Król bułgarski Borys (po prawej stronie) i król rumuński Karol kroczą przed kompanją honorową na dworcu w Bukareszcie. — Wizytę króla Borysa w Rumunji tłumaczy się ogólnie politycznem zbliżeniem rumuńsko-bułgarskiem, co niewątpliwie wpłynie na ukształtowanie się polityki bałkańskiej.

Wybieramy się na narty.

Śnieg prószył za oknem i bielił łąki i ogrody, ciągnące się wdal. Spojrzałem porozumiewawczo ku nartom, które stały w kącie i westchnąłem.

— Dokąd się wybrać? Czasu dużo niema. Brak też forsy na dalszy wyjazd. Trzeba będzie wybrać się gdzieś blisko...

Umówiliśmy się w piątek. W niedzielę, zaraz po nabożeństwie, zebraliśmy się wszyscy pod „Sokołem“ z nartami pod pachą.

Już na „deptaku“ przypinamy narty i średnim truchtem suniemy przez Błonia w stronę Kopca. Po drodze mały pech — jeden z towarzyszy łamie kijek. Śniegu też skąpo — miejscami szorujemy po gołej ziemi. Spieszymy naprzód pełni nadziei, że w Lasku Wolskim — ostatecznym celu naszej wycieczki śniegu będzie więcej.

Pierwszym zjazdem, godnym uwagi, była pochyła droga przez wąwóz, tuż za Kopcem. Dla początkujących narciarzy jest to iście „djabelski wąwóz“. Nazwa ta przyjęła się szczególnie wśród tych, którzy wylądowali w dole (lub po drodze) ze złamaną nartą, potłuczonem kolanem lub nadwyrężonemi spodniami...

Z groźnego wąwozu ruszamy w dalszą drogę przez pola. Śnieg niezbyt obfity: czasem narty ślizgają się po zgniłej kapuście i zielsku. Wreszcie wjeżdżamy w cichy las; śnieg cudowny, puszysty; wymarzony teren narciarski...

Głębiej w lesie dochodzą nas nawoływania narciarzy lub przeraźliwe piski żółtodziubów kończących zjazd na pniaku lub w gęstwinie krzaków...

Droga pnie się wgórę. Zmęczeni i zgrzani zdobywamy wreszcie szczyt wyniosłości i na polanie Lea, w przytulnej restauracyjce, fundujemy sobie herbaty na pięć osób. Dzielimy się po bratersku...

A potem w drogę. Jakaś ścieżka kusi nas swą łagodną pochyłością; nie przeczuwając nic złego zjeżdżamy gęsiego. Wtem — nagły, niespodziewany zakręt. Rozpędzeni nie umiemy zmienić kierunku i bęc! — w krzaki... Najtwardziej wylądował pierwszy; reszta padała miękko — jeden na drugiego...

Powoli z kłębowiska zaczęły się wydzielać ręce, nogi i narty. Z przyjemnością stwierdzamy, że nie ponieśliśmy zbytniego uszczerbku. Pomijając oczywiście drobnostki...

— Grunt, że deski całe! — mówi Władek.

— Hm hm — mruczy Staszek dumając nad rozdartą pończochą.

Po drodze spotykamy wiele narciarzy i narciarek. Weseli, zaróżowieni, pełni humoru. Jedna z amatorek zimowego sportu mówi do koleżanki:

— Wyobraź sobie, zjechałam z tej ogromnej góry i ani razu nie wywróciłam się!

Stoi do nas tyłem i ani przypuszcza, że podziwiamy potężny ślad śniegu na jej szerokich spodniach. Co za łgarstwo!

I znów ruszamy w drogę. To pniemy się po górę, to zjeżdżamy wdół; upływa niespostrzeżenie kilka godzin. Dopiero głód i zmęczenie kierują nas do autobusu. Czeka nas tu prawdziwa przeprawa: musimy walczyć o miejsce nietylko dla nas, ale i dla nart. Po pięciogodzinnej jeździe przybywamy do miasta.

Nadchodzi chwila rozstania. Uścisk dłoni i słowa:

— Za tydzień ruszamy do Lasku!

Wszyscy się godzą, nawet Staszek z rozdartą pończochą. Biedaczysko nartami zasłania dziurę, maszerując przez ulice.

Oby tylko był śnieg!

Zdzisław P.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. S. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.